Nr. 34. Kraków, 23. sierpnia 1908 r. Rok VI.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi 4** korony, w **Niemczech 5** marek, w **Ameryce 2** dolary. — Numer oddzielny: **10** hal. — Za zmianę adresu płaci się **20** hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna", Kraków, ul. Szlak L. 26.

Szkolnictwo ludowe w powiecie mieleckim.

Uwagi o szkolnictwie ludowem w powiecie tarnowskim umieszczone w 26 num. „Ojczyzny" nasunęły mi na myśl stan szkolnictwa ludowego w powiecie mieleckim, stan mojem zdaniem jeden z najgorszych. Częściowo poruszała tę sprawę „Ojczyzna" z przed 2 laty, dziś chcę się zająć nią obszerniej ze względu na tak powszechnie dzisiaj przez ludność uznaną doniosłość szkół, a równocześnie zanik poczucia obywatelskiego (bo inaczej trudno to nazwać) u czynników, które w organizowaniu szkół po powiatach powinny być czynne.

Powiat mielecki należy do większych powiatów w Galicyi, liczy bowiem 96 gmin i 4 miasteczka z przeszło 80 tys. mieszkańców. Gminy to przeciętnie duże, dochodzą do 300—400 numerów a nawet najmniejsze mają łącznie z przysiółkami zwyż 100 numerów. Licząc więc przeciętnie na 500 mieszkańców najmniej 80 dzieci obowiązanych do nauki szkolnej dostaniemy obliczenie, według którego w każdej gminie politycznej pow. mieleckiego powinna być szkoła, a z tych w znacznej liczbie gmin więcej niż o je-

dnej sile nauczycielskiej albo 2 a nawet 3 szkoły (ze względu na duży nieraz obszar gminy).

Tak jednak by być powinno, tak by było w Czechach, w Austryi i t. d. ale nie u nas. Ale jak jest? Na to niech odpowiedzą cyfry.

Zamiast stu kilkunastu szkół w powiecie mamy ich 51 (w tem w ostatnim roku 5 nieczynnych) czyli 49 gmin jest szkoły pozbawionych. Z tych kilkanaście pozostaje w t. z. związku szkolnym z gminami, które szkoły już posiadają — jednak o przeważnej ilości tych gmin powiedzieć można, że dziatwa mało z nauki szkolnej korzysta dla dużego oddalenia; zaś 24 gmin nie pozostaje nawet wcale w związku szkolnym z innymi gminami, w tylu rok rocznie setki dzieci żyje w ciemnocie. I to dzieje się w XX wieku po 40 z górą latach autonomii w Galicyi!

O ile jednak w wielu parafiach naszego powiatu dzięki staraniom naszych kapłanów (żeby tylko czcigodnego ks. posła Kopycińskiego wymienić, którego parafia w tym względzie za wzór służyć może) nie trafi się gmina, której dziatwa byłaby nauki szkolnej pozbawiona o tyle są całe parafie i grupy gmin, gdzie się na polu braku szkół stosunki, do których porównanie nawet w Galicyi znaleźć trudno. Mam tu na myśli parafię rzochowską i gminy obok niej leżące. I tu niech mówią suche cyfry. Z grupy gmin leżących w pasie blisko dwumilowym obok siebie liczą: Rzochów 750 mieszkańców, Dobrynin z Rudą 836, Kiełków z Łaborczem 1070 mieszkańców, Rzemień z Łużem 566, Tuszyma 1075, Blizna 466 a Biały bór 718. Ot okolica z 7 gmin z blizko pół-szosta tysięczną ludnością, gdzie prócz Rzochowa nie ma ani jednej szkoły, ani też żadna gmina nie pozostaje w związku szkolnym z inną! Nic dziwnego, że dotąd w gminach tych od początku ery konstytucyjnej nie było jeszcze wójta piśmiennego. O Galicyjska autonomio! Na wystawę z takimi okazami!

To nie jedyne niedostatki nasze w szkolnictwie ludowem tutejszego powiatu. W wielu gminach szkoły mieszczą się w domach, które ze względu na bezpieczeństwo publiczne już dawno winny być zamknięte. Pomijam już szczegółowe wyliczanie tych braków, wspomnięć jednak muszę o wprost nienaturalnem przeciążeniu nauczycielstwa. Sprawozdanie c. k. Rady szkolnej krajowej za rok 1907 podaje liczbę 107 dzieci przeciętnie na jedną siłę nauczycielską (gdy powinno być najwięcej 80) ja dodam, że są szkoły w naszym powiecie, gdzie na jednego nauczyciela wypada zwyż 200 dzieci!

Kto tu winien? To pewna, że w wielu wypadkach niedbalstwo i zacofanie samych gmin, ale znam takie gminy, których ludność od dawna myśli o szkole, brak jej jednak poparcia, pomocy, czynnej inicyatywy. Mogę także wskazać gminy n. p. Łysaków ek i inne, gdzie ludność ma i grunt pod szkołę i o jej zorganizowanie się stara od lat paru, ale niczego doczekać się nie może. Nie obwijając jednak w bawełnę stwierdzić należy, że działalności Rady szkolnej okręgowej w tym kierunku zupełnie niewidać. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że w latach 1904—1907 zorganizowano n. p. w pow.: bocheńskim 18 szkół, nowo-sądeckim 14, w rzeszowskim 18, w turczańskim 26 a w łańcuckim 27 szkół a nasz inspektor szkolny p. Rink w ciągu 15-letniego urzędowania zorganizował...1 szkołę— to każdy mi przyzna, że to jest prawie nic.

Tak dalej być nie może. Słyszeliśmy o powiatowym komitecie temu zadaniu poświęconemu pod przewodnictwem inżyniera p. Haładeja. Sam jednak p. Haładej pisał w „Przyjacielu ludu“, że członkowie komitetu chłopi-ludowcy z posłem Krempą na czele nawet na zwołane przez niego posiedzenie się nie zjawili. Po co? wszak tam ani mandatów nie rozdają, ani nikt nie wyprawia libacyi przedwyborczej lub z okazyi sejmiku relacyjnego. Wiemy, że p. Haładejowi energii w tym kierunku nie brakuje, ale musimy mu wytknąć, że poza ludowcami i „wielkimi rolnikami“ nie uznaje innych ludzi w powiecie tak przy tej sprawie jak n. p. i przy sprawie ogłaszania o odczytach przygotowanych przez mieleckie Koło T. S. L., którego jest prezesem tylko w „Przyjacielu“. To trochę za duża i rażąca jednostronność! P. inżynierze! gminy, które wyżej przytoczyłem to politycznie wasze, ludowcowate, wójcia przeważnie ludowcy... no i jakiż skutek waszych wpływów??! Przyzna więc p. H., że w takiem otoczeniu działalność komitetu zostanie bezpłodną.

Apelujemy tą drogą do wszystkich ludzi dobrej woli, do Tow. Szk. lud., do naszych posłów, by się odnieśli w Sejmie do Rady Szkolnej krajowej, aby zwróciła na takie zaniedbanie powiatu baczną uwagę. A nadewszystko mamy prawo oczekiwać pomocy od tych, którzy lud tutejszy wzięli w swą kuratelę: od bloku ludowcowo-stańczykowskiego. Panowie wielcy-rolnicy! lepiej się tem ludowi przysłużycie niż narzuceniem kandydatury p. Kędziora i „zgodą rolniczą“, która sankcyonuje te stosunki. Macie rządy w powiecie i kraju! Chyba, że się boicie, by chłop, co oświaty nabrał, nie stał się wszechpolakiem i nie strącił Wam rządów. W takim razie macie racyę, posługujcie się nadal przy hucznych zabawach i bankietach pięknie brzmiącem „przez oświecony lud do wolności“, które do poziomu frazesu zepchaliście — a my choć może nieco później damy sobie radę sami — mimo Was.

Ojczyźniak.

Zwyrodnienie.

Długie zaniedbanie jak polskiej, tak i ruskiej wsi galicyjskiej mści się.

Po górnych chwilach pierwszych działaczy ludowych, po wyrwaniu przynajmniej części chłopstwa naszego z tej dziwnej niemocy i obojętności — opadły skrzydła, a do pracy dobrej i zdrowej, do celu szlachetnego: wyzwolenia ludu z pod przywilejów i panowania jednej jedynej warstwy społeczeństwa, wdarły się męty i szumowiny.

Zaczęła się w kraju głośna, krzykliwa, a bez treści — agitacya czysto polityczna, agitacya, która schlebiając namiętnościom, budząc złe instynkty, grała na często uzasadnionej niechęci chłopa do dworu, plebanii i miasta, obiecywała chłopu raj na ziemi pod jednym tylko warunkiem: jeśli ten chłop wiernie pójdzie za swymi „wodzami".

A grunt u nas był dla zawodowych agitatorów nadzwyczaj podatny: mnóstwo ustaw złych, niesprawiedliwych, mnóstwo szykan i lekceważenia, ciemnota i nędza — to wszystko razem wzięte składało się na to, że chłop, nawet spokojny, zaciskał pięść i groził, a podniecony gwałtowną mową agitatora, lgnął do niego i w ciągłej walce i krytyce innych stanów społeczeństwa szukał wyjścia z ciężkiego położenia.

Na takiej „robocie politycznej" wyrośli hajdamacy ruscy, Budzynowscy, Trylowscy, Baczyńscy, na takiej walce wyrósł Stapiński i całe jego stronnictwo.

Lecz czas szybko leci — zmieniają się stosunki, zmieniają się i ludzie.

Oświata nieco podniosła się w kraju — niejednemu mgła usunęła się z oczu, a wraz z tem przyszło i to przeświadczenie, że nie w słowach, nie w ujadaniu leży ziemskie zbawienie, że wyzwolenia z nędzy szukać należy w pracy zbiorowej, w ulepszonej gospodarce, przy równoczesnem znoszeniu przywilejów w Sejmie, powiecie i gminie.

Ostatnie lata wiele pod tym względem wyjaśniły, wiele spraw poruszono, wiele zaczęto, wiele zrobiono.

Walka i tylko walka na słowa, na wyzwiska i przezwiska, walka z wszystkimi przejadła się i nasyciła niejednego.

Tego jednak nie zrozumieli ci „urodzeni" wodzowie, ci, co na tej walce, na szerzeniu nienawiści i obietnic wszelakich urośli. Nienawiść, hańbowanie — stało się ich drugą naturą — oni zrośli się już ze swoją rolą i wyrwać się z niej nie mogą. Wyobrazili sobie raz, że oni tylko są przyjaciółmi ludu, że oni tylko wszystkiem dla chłopów pozostać na zawsze powinni, że wszystko, co dobre, przez ich ręce przejść musi.

Rzecz to zrozumiała i nawet naturalna, że skoro znaleźli się ludzie inni, którzy mieli na tyle odwagi, że nie zostali ani stańczykami, ani ludowcami, lub Stojałowszczykami, a którzy z ochotą i miłością poszli na wieś z dobrą radą, dobrem słowem, którzy niejednokrotnie zakasali rękawy i czynnie zadokumentowali swoją miłość dla ludu — to ci zawodowi agitatorzy z niechęcią spoglądać zaczęli na nowych współzawodników w zyskaniu zaufania mas ludowych.

I wszczęła się walka, do dziś trwająca.

W miarę wzmagania się zastępów tych ostatnich — rośnie wściekłość, nienawiść i roznamiętnienie agitatorów. A pozycye ich są coraz słabsze. Powszechne głosowanie do parlamentu wyrwało im możność atakowania „Koła pańskiego" — z konieczności posłowie ludowi wstąpili do wyklętego Koła polskiego — choć i w niem nie zaprzestali walk, intryg i osobistych ujadań.

Tygodnie ostatnie udowodniły, że nie cofają się oni przed niczem, byle tylko utrącić, lub choćby tylko utrudnić zabiegi czysto ekonomiczne przeciwników.

„Spodlić się — ale przeciwnika utrącić" stało się dziś zasadą „Roli", organu Prawicy narodowej, czyli konserwatystów i „Przyjaciela ludu", zbyt dobrze wszystkim znanego.

Tymrazem zaatakowano dwie bolączki ludu: wyzysk włościan przez handlarzy nierogacizny i brak paszy dla bydła chłopskiego.

Sprawa handlu świńmi i bydłem zbyt dobrze jest znaną, bym ją potrzebował powtarzać. Pisał o niej poseł Wiącek, pisali Stopyra i Tomaka — pisała i redakcya „Ojczyzny". Pierwsze próby zaczęto w powiecie rzeszowskim — akcyę wzięło w ręce c. k. Towarzystwo rolnicze i odrazu ceny świń znacznie podskoczyły w górę.

Zacząłkom tym tylko przyklasnąć i życzyć powodzenia — powie każdy. Zgoda — powie i redakcya „Przyjaciela" — ale kiedy najczynniejszym w tej nowej organizacyi jest Krogulski, wszechpolak... Organizacyę więc zabić i utrącić należy. I oto w ostatnim „Przyjacielu" pojawia się notatka tej treści, że świnie i nadal należy sprzedawać handlarzom, że należy się mieć na baczności i nie dać się w błąd wprowadzić lekkomyślnym ludziom, bo

> „kto zna stosunki w handlu bydłem i nierogacizną, ten wie, że wysyłka świń na sprzedaż do Wiednia jest tak ryzykownem przedsiębiorstwem, iż niejeden handlarz stracił tam całe swoje mienie.
>
> „Poseł Stapiński przyrzekł przeprowadzić organizacyę sprzedaży bydła i ćwiń i przyrzeczenia tego dotrzyma."

Co ta notatka znaczy? Oto tyle, że, jak świadczy niżej zamieszczony list p. Krogulskiego, ludowcy, wiedząc, że nie oni dali początek tej

nowej chłopskiej organizacyi, chcą tylko dlatego ubić tą spółkę. W zamian za to obiecuje Stapiński utworzyć nową Spółkę... O ile wiem, to tą obietnicą szafuje p. Stapiński już lat około 15 i dotąd ni palcem w bucie nie kiwnął — ba, na wystawę nierogacizny w Wiedniu, gdzie wszystkie kraje były reprezentowane i od której pokup wiele zależy, żaden z posłów ludowców nie zajrzał. Jest jednak w tej sprawie i drugi jeszcze dziwny objaw: „Przyjaciel“ nowej spółce zarzuca, że w razie straty na targu nie będzie miał kto pokryć tych strat chłopom, natomiast w mającej powstać organizacyi Stapińskiego, Bank ludowy te straty pokryje.

I znowu kłamstwo. Towarzystwo rolnicze w jednym tylko 1906 roku otrzymało od rządu razem 270.061·92 koron subwencyi — a organizacyę tą utworzyło w porozumieniu z ministerstwem rolnictwa — w razie więc tak oczekiwanego przez „Przyjaciela“ nieszczęścia znajdą się fundusze na pokrycie strat. Tymczasem w organizacyi Stapińskiego kto pokryje straty? Bank ludowy? A skąd ten Bank weźmie na to pieniędzy? Jeśli by nawet wypłacił, to Bank upadnie, bo Bank będzie miał straty.

Lecz o to niema obawy — Stapiński niema zamiaru zakładać banku dla strat na świniach — chodzi mu tylko o rozbicie tej organizacyi, jaka powstała, bo nie on i nie jego stronnictwo ją założyło.

Broniąc organizacyi nie staję w obronie Komitetu c. k. Tow. rolniczego. Wszak w całym Komitecie nie ma ani jednego wszechpolaka, natomiast są tam stańczycy i ludowcy, ale dobrą rzecz zaczęto i uczciwych ludzi obowiązkiem jest poprzeć to przedsięwzięcie.

I sprawa akcyi naszej, a co więcej i częściowe bodaj uwieńczenie jej powodzeniem o paszę w lasach rządowych w puszczy Niepołomickiej, wywołała ataki na „Ojczyznę“ i wszechpolaków.

Dla „prawdziwych“ przyjaciół rolników, za jakich zawsze podają siebie „Rola“ i „Przyjaciel“ jest niczem wpuszczenie 3000 bydła w las rządowy, jest niczem — bo to nie oni zrobili. Co więcej dobrana ta para stanęła po stronie zarządców i biurokratów rządowych — a przeciw ludowi.

Oto „Przyjaciel“ umieszcza artykuł znanego agitatora przybocznego Ruebenbauera, Ludwika Sroki (który podpisał swego ojca J. Srokę pod artykułem).

I tak pisze J. Sroka, że „chłopi podburzeni przez narodowych demokratów wpędzili bydło na najdroższe kultury“ i tylko dzięki energicznej interwencyi namiestnika dra Bobrzyńskiego i rozsądkowi chłopów-ludowców nie skończyło się rozlewem krwi, do czego mało brakowało“.

O nas pisze J. Sroka, że „naobiecywaliśmy sporo chłopom, że wolno im będzie wszędzie paść, jeśli tylko przystąpią do stronnictwa wszechpolskiego“, że „wprost podjudzaliśmy do gwałtów a hasło „lisy i pasowyska“ uznaliśmy swoje — wreszcie pisze, że „zamiana lasów na pastwiska równa się marnotrawstwu i klęsce; już i tak cierpi kraj strasznie przez pustoszenie lasów“.

Nie wiem, czemu się tu więcej dziwić: głupocie czy wytartemu czołu? Bo kłamstwem jest, aby ktokolwiek podburzał do gwałtów. Kłamstwem jest, aby za przystąpienie do stronnictwa wszechpolskiego obiecywano pastwiska, a dowodem na to jest choćby to, że komitety powstały i we wsiach, gdzie przewagę mają stojałowczycy, a nawet i ludowcy. Kłamstwem jest, że chłopi wpędzili bydło na najdroższe kultury. Kłamstwem jest, że tylko rozsądkowi chłopów-ludowców nie przyszło do rozlewu krwi.

Że do kultur bydła wpuszczać nie można, o tem wie i dziecko włościańskie. Że lasów niszczyć nie wolno, rozumie to każdy chłop, tylko ci, co zwyrodnieli, co mają interes w przeczeniu temu i w podsuwaniu innym złych myśli i intencyj, inaczej twierdzić mogą.

Jeszcze prościej „zabiła“ nas „Rola“. Oto przedrukowała z „Ojczyzny“ warunki podane początkowo przez Zarząd lasów w Stanisławicach, o których potem pisaliśmy, że uległy gruntownej zmianie i napisała, że są to ostateczne już warunki, wywalczone przez narodowych demokratów — a potem przedrukowała artykuł c. k. zarządcy lasów p. J. Szczerbowskiego przeciw paszy w lasach. Artykuł ten był umieszczony w „Słowie polskiem“, piśmie narodowo-demokratycznem. Redakcya, umieszczając ów artykuł wyraźnie zaznaczyła, że umieszcza go, choć nie ze wszystkiem się zgadza, co tam napisane, lecz chce, aby publicznie i wszechstronnie tą sprawę omówić. A kiedy p. Szczerbowski w artykule tym stwierdził, że w całej puszczy niepołomickiej może się paść tylko 300 sztuk bydła, redakcya zaraz od siebie dodała, że przecież zarząd zgodził się już wpuścić do lasu przeszło 2000 sztuk. Otóż „Rola“ przyszła do tego przekonania, że „inaczej“ pisze „Ojczyzna“ a „inaczej“ „Słowo polskie“.

Ha! Jeśli ktoś umyślnie mruży oczy, aby nie widzieć — to trudno. Widocznie i redaktorzy „Roli“ ujrzeli w „Słowie polskiem“ tylko artykuł p. Szczerbowskiego, ale umyślnie zamknęli oczy wtedy, gdy w tem samem „Słowie polskiem“ był artykuł mój o pastwiskach i gdy poseł i prezes Koła polskiego, dr. Głąbiński w mowie swojej, drukowanej w „Słowie polsk.“ ostro potępił zachowanie się zarządów lasowych.

Obie redakcye „Roli“ i „Przyjaciela“, jeśli chcą pisać o pastwiskach, kiedy im się nic robić w tej sprawie nie chce — mogłyby sobie prze

czytać przynajmniej list prezesa Głąbińskiego do komitetu w Niepołomicach, a może otworzyły by się im oczy.

Jeśli zaś mimo wszystko zdaje im się, że źle robimy, to niechże ci, „rozsądni chłopi-ludowcy“ przeciwdziałają, niech starają się przeszkodzić nam, a nie siedzą bezczynnie. Jak dotąd jednak to ci „rozsądni chłopi-ludowcy“ w tem okazali rozsądek swój, że albo na zebraniach solidarnie szli z wszechpolakami, albo też obojętnie się przyglądali, a teraz, kiedy część żądań naszych spełniono, pierwsi wpędzają bydło swoje do lasu.

A „Roli“ to jeszcze dodam, że jeden z jej chlebodawców, pan poseł Górski, mimo, że „Rola“ uważa paszę leśną za szkodliwą, chciał w Kłaju potajemnie przed resztą chłopów wyjednać dla 12 chłopów (swoich) paszę w lesie, lecz plany jego odkryto i napiętnowano.

Tak przedstawia się w świetle czynów ta życzliwość i opieka i chęć zrobienia czegoś dobrego dla chłopów ze strony ludowców i konserwatystów!

Wstręt i obrzydzenie wstrząsa człowiekiem, gdy czyta te i wiele jeszcze innych obłudnych kłamstw, podstępnych oszczerstw, fałszywych zaklęć o swojej dobroci a szatańskiej „złości“ i „podstępie“ innych.

Na szczęście urok „jedynych“ obrońców i przyjaciół ludu prysł i minął. Znaczenie ich chyli się ku końcowi.

Niewola u możnych i „swoich“ się skończy.

Im prędzej się skończy, tem lepiej dla ludu i narodu całego.

Stanisław Rymar.

Do Czytelników „Ojczyzny“.

P. Krzemyk wyświadcza mi już poraz trzeci ten zaszczyt, że się moją osobą zajmuje w „Przyjacielu ludu“. Ponieważ osoby z tem nazwiskiem dotychczas nie znałem, a zdarza się często, że artykuły podobnej treści podpisuje się pseudonimem t. j. zmyślonemi nazwiskami, więc byłem ciekawy, komu ten zaszczyt zawdzięczam. Dlatego zapytałem. Dowiedziawszy się, że pan Krzemyk, to naprawdę pan Krzemyk i nic nadto więcej, postanowiłem nic nie odpowiadać. Wiedziałem, że mam przeciw sobie człowieka, który śpiewa, jak go nakręcono — a zresztą jak umie.

Te parę słów, które teraz tej sprawie poświęcam, przeznaczone są na odpowiedź dla tych życzliwych a dość licznych osób, które listownie zwracają mi uwagę na zaczepki w „Przyjacielu ludu“ i nawołują mnie do odpowiedzi.

Proszę Panów, na co właściwie ja mam odpowiadać? To, co mówiłem o podatku od wódki, było podane dosłownie w „Ojczyźnie“. — Kto czytał, może się zemną zgodzić albo i nie zgodzić, ale ani mu w głowie nie powstanie, żebym chciał krzewić pijaństwo, lub żebym był wrogo przeciw ludowi wystąpił. Z tej strony zatem bronić się nie potrzebuję. Jeźli chodzi o tych, co informacye swoje wszystkie czerpią tylko z „Przyjaciela ludu“, co nie zadają sobie trudu, aby przeczytać odnośny numer „Ojczyzny“ i samodzielny sąd sobie wyrobić, to do tych mógłbym mówić tylko w „Przyjacielu ludu“, ale tam mojej odpowiedzi przecie nie umieszczą. A więc nie ma rady.

Nie przydałoby się też na nic pisać pod adresem p. Krzemyka w „Ojczyźnie“. On dobrze wie, iż przemówienia mojego nie streścił, tylko wyrwał z niego te części, które mu były potrzebne. On wie doskonale, że mnie chodziło przedewszystkiem o interes ludu, ale przytem także o interes innych warstw ludności. — Stojąc na tem szerszem stanowisku, mówiłem nietylko o chłopie, ale i o innych stanach. P. Krzemyk opuścił to, co najważniejsze, a wyrwał to, co było pobocznego — i przedstawił tak, jakby mnie tylko o szynkarzy i o to chodziło, aby chłop wódką się zapijał. Czy mam p. Krzemyka przekonywać, że działał w złej wierze? Po co? On o tem wie bardzo dobrze, ale nie przyzna tego, choćbym mu pisał i sto odpowiedzi...

P. Krzemyk stale czytuje „Ojczyznę“, jak widać z jego artykułów. — P. Krzemyk czytał więc wniosek Wiącka o zamykanie szynków w niedziele i święta. P. Krzemyk wie, że p. Wiącek należy do tego samego stronnictwa, nawet do tego samego oddziału włościańskiego co ja. — W tym wniosku jest dla każdego dowód, że my jesteśmy równie dobrymi przeciwnikami pijaństwa jak p. Krzemyk i wszyscy jego przyjaciele. Na ten wniosek „Ojczyzna“ wyraźnie uwagę zwróciła, ale p. Krzemyk o nim wiedzieć nie chce. Czy więc z p. Krzemykiem można się dogadać? A jak nie, to po co napróżno gadać?

W zawody iść z p. Krzemykiem na płaskie koncepta nie mogłoby być dla mnie ani przyjemnie ani też zaszczytem. P. Krzemyk w ostatnim artykuliku pod tyt. „Odsłonięta przyłbica“, twierdzi, że pisząc o mnie „nie użył dotąd ani jednego obraźliwego wyrażenia“. Więc zdaniem p. Krzemyka propozycya, uczyniona przezeń dwukrotnie w pierwszym artykule, aby mnie wyborcy udekorowali wianuszkiem z cielęcego ogona, nie jest bynajmniej obrazą. Czyż z ludźmi o takich pojęciach honoru można się rozprawiać? Więc najlepiej milczeć.

Napaści p. Krzemyka mogę znosić z zupełnym spokojem. Wstępując w życie polityczne, wiedziałem, że muszę być na nie przygotowany, tem bardziej, że należę do tych, co swoje zdanie otwarcie wypowiadają. Czyniąc to, idę zawsze za swem przekonaniem, ale szanuję także cudze zdanie. Za zdanie w sprawie wódki, zupełnie inne od mojego, nie zaczepiłem ani słowem po-

słów ze stronnictwa ludowego. Z przyjemnością stwierdzam, że nie zaczepił też mnie żaden ż posłów wymienionych. W sprawie o reformę ordynacyi wyborczej do Sejmu miałem inne zdanie, niż wszyscy członkowie mojego stronnictwa i miałem odwagę głosować przeciw nim razem z stronnictwem ludowem. A przecież nikt mnie nie napadł z mojego obozu. Bo są na świecie ludzie, którzy rozumieją, iż w sprawach trudnych mogą się ludzie przecie różnić w zdaniach. Bo są ludzie skromni, którzy wiedzą, iż nawet wtedy mylić się można, kiedy najświęciej jest się przekonanym. A jeźli p. Krzemyk nie należy ani do tych rozsądnych, ani do tych, co cudze zdanie uszanować umią, ani do tych skromnych, co ciągle w pamięci mają zdanie o powszechnej ludzkiej omylności — to proszę Was, moi drodzy przyjaciele — cóż ja mam na to poradzić?

Józef Ptaś.

KRAKOWIAK.

(Na czasie).

Rosi deszczyk, rosi,
Żyzność w ziemię wnosi,
Przezeń tego roku
Zabraknie obroku.
Czy chłop z Rzepiennika,
Czy to chłop z Podola,
Wścieknie się na deszcz ten,
Bo nadarmo rola.
Zrosło zboże w kopach,
Ziemniaki też gniją,
I już przy chałupie
Widma głodu wyją.
Smucę ja się, smucę,
Straszną piosnkę nucę,
Bo na zasiew nowy
Trzeba sprzedać krowy.
Wnet i sekwestrator
Przyjdzie po podatki,
Jak ich nie zapłacę —
Wyrzucą mię z chatki.
Śmiałbym ja się z tego
Że deszcz niszczy zboże,
Żeby mnie kochało
Jedno dziewczę hoże!

Rzepienniczak.

Zła wola.

O organizacyę handlu bydłem i nierogacizną.

„Przyjaciel ludu“ dopuścił się w ostatnim numerze bezwstydnego kłamstwa i to kłamstwa, które może dotkliwie zaszkodzić w rozwoju gospodarczym naszego kraju. Organizacyę handlu bydłem i nierogacizną nazywa moim „przedsiębiorstwem“ i zarzuca mi, że „mi bardzo pilno do tego, abym jak najwięcej koron zarobił“. Przestrzega następnie gospodarzy, aby nie zawiązywali organizacyi i „nie dawali się w błąd wprowadzić lekkomyślnym ludziom“, bo „na jednym targu można stracić krocie tysięcy“ a ja „na ten wypadek nie będę miał z czego ludzi odszkodować“.

Napisanie podobnego bzdurstwa możnaby darować komuś, kto nie zna organizacyi dla sprzedaży bydła i nierogacizny, ale tylko coś tam ze słuchu słyszał o jakimś ta Krogulskim, który posyła świnie do Wiednia. Ale nie można tego darować Przyjacielowi ludu, który najdoskonalej organizacyę tą zna i z pewnością wie, że nie jest ona ani mojem „przedsiębiorstwem“, na którembym chciał coś zarobić, ani że w razie strat nie ja za nie odpowiadam, ale ktoś inny, w każdym razie sumienniejszy i pewniejszy aniżeli wszystkie partyjne Banki ludowe, czy parcelacyjne lub „Wisły“. Jestem głęboko przekonany, że **Redakcya „Przyjaciela ludu“ popełniła świadomie kłamstwo** i to tylko w tym celu, aby organizacyę rozbić i to tylko z tego powodu, że prowadzą ją nie ludowcy.

To byłaby odpowiedź Redakcyi Przyjaciela ludu.

Poczuwam się jednak do obowiązku wyświetlić bliżej sprawę tej organizacyi i postępowanie wobec niej przywódców ludowców a czynię to nie dla przekonania panów redaktorów z Przyjaciela ludu, ale aby wyprowadzić z błędu tych, którzy wierząc jeszcze Przyjacielowi, uwierzą i tym bredniom.

A zatem: Organizacya dla sprzedaży bydła i nierogacizny nie jest mojem „przedsiębiorstwem“ na którembym ja cokolwiek zarabiał, ale jest organizacyą wszystkich gospodarzy powstałą za inicyatywą c. k. Ministerstwa rolnictwa we Wiedniu, którą w naszym kraju w Galicyi zachodniej przeprowadza c. k. Towarzystwo rolnicze w Krakowie, a w Galicyi wschodniej c. k. Towarzystwo gospodarskie we Lwowie.

Mężami zaufania są ludzie upoważnieni do tego przez wybór i zatwierdzeni przez komitet c. k. Tow. rolniczego. Dodać tu trzeba, że dotąd mężami zaufania są sami gospodarze a jeden tylko nauczyciel. Za wszelkie straty, które według mego zdania — są bezwarunkowo wykluczone gwarantuję nie ja, bo wiem o tem, że moja gwarancya znaczyłaby w tej organizacyi tyle, co halerz do milionów, na co najlepszy dowód w tem że nigdy nikomu niczego nie gwarantowałem i nigdy nikomu nie potwierdzalem odbioru żadnej sztuki, ale czynią to wybrani mężowie zaufania w imieniu c. k. Towarzystwa rolniczego. Sądzę że gwarancya organizacyi powstałej staraniem c. k. Ministerstwa rolnictwa, opartej na c. k. Towarzystwie rolniczem, jest o wiele pewniejsz

aniżeli jakiekolwiek gwarancye instytucyi finansowych a tem mniej projektowanego partyjnego Banku ludowego choć by z Bankiem parcelacyjnym i projektowaną Wisłą.

Tu ja raczej mam obowiązek przestrzedz włościan przed wszelkiego rodzaju instytucyami finansowemi opartemi na jednem stronnictwie politycznem, bo instytucye takie nie mają trwałej podstawy i wraz z upadkiem stronnictwa i one bankrutują, a w całej swojej działalności mają na oku nie dobro kraju, narodu, ale zysk osobisty danego stronnictwa, który nie zawsze idzie w parze w pożytkiem dla kraju. Wystarczy, gdy za przykład wskażę choćby tylko taki Bank parcelacyjny, który stronnictwu ludowemu przynosi pokaźne zyski, ale rujnuje tem samem gospodarkę ogólno-krajową.

Dalej powiada „Przyjaciel ludu“, że „jak do każdego handlu, tak i zwłaszcza do handlu bydłem i świńmi potrzeba fachowej wiedzy i dokładnej znajomości stosunków targowych“. Tak! w tem najzupełniej się zgadzam, ale — twierdzę że więcej takich fachowców jest w Towarzystwie rolniczem aniżeli w stronnictwie ludowców. I jeśli to ma się odnosić do mnie, że ja nie jestem fachowcem, to niech „Przyjaciel“ będzie spokojny o to. Jeśli powołany przez Towarzystwo rolnicze zabrałem się do przeprowadzenia tej organizacyi, to da Bóg, że ją przeprowadzę należycie i do p. ludowców po naukę nie pójdę. Z handlem a zwłaszcza z handlem nierogacizną miałem do czynienia dłużej, niż p. Stapiński namyśla się nad tem; ja przypatrywałem się temu handlowi od dziecka mając w rodzinie dawniej kilku handlarzy a teraz masarzy a jako urzędnik kolejowy przez 24 lat służby wysłałem osobiście kilkadziesiąt tysięcy wagonów trzody i bydła a widząc przy tem najlepiej ogromny wyzysk ludności włościańskiej, od dawna myślałem nad sposobami zaradzenia temu. Słowem jestem z wszelką pewnością lepszym fachowcem od samego p. Stapińskiego, bo on, jeśli jest od czegoś fachowcem, to chyba tylko od urządzania zgromadzeń i psioczenia na nich.

Co znowu do tego, że Wiedeń jest jednym z gorszych targów, to niech „Przyjaciel“ się dowie, że Towarzystwo rolnicze czyni już starania o zorganizowanie sprzedaży na targach lepszych jak: w Pradze, Bernie, Morawskiej-Ostrawie i jeśli do tego nie doprowadzi, to włościanie zawdzięczać będą utratę lepszych rynków zbytu nikomu innemu jak tylko burzeniu stronnictwa ludowego. Jednak — Bogu dzięki — dotąd tak sprawa organizacyi stoi, że tak to bardzo nie potrzebuje obawiać się ludowców.

„Przyjaciel ludu“ straszy, że jacyś tam Wacław Brennenstul, Jędrzej Mendelowski, handlarze świńmi i cielętami potracili majątki na tym handlu. Czyż to co dziwnego? Ja mógłbym wyliczyć jeszcze kilkunastu innych, co potracili, ale znam nie kilkunastu, ale kilkudziesięciu znowu takich, co milionowe majątki porobili na handlu nierogacizną. Dlaczego jedni tracą a drudzy zyskują, to bardzo łatwe do odgadnięcia i nie posądzam panów z „Przyjaciela“, żeby tego nie wiedzieli! Do handlu tego biorą się ludzie, łakomiąc się na duże zyski, a na sprawie się nie znają i nie mając odpowiedniego kapitału, skazani są na drogi kredyt przeważnie u żydów i walkę konkurencyjną z królami świńskimi. Dla którego z tych powodów p. Brennenstul stracił, nie wiem, bo go nie znam, ale dlaczego stracił p. Mendelowski z Krosna, to wiem a wiedzą o tem i gospodarze z okolic Krosna a najlepiej to już chyba wiedzą członkowie pewnego klubu gry w karty w Krośnie. *Augustyn Krogulski.*

(Dokończenie nastąpi).

Pomoc po klęsce.

We Lwowie utworzył się Komitet główny celem niesienia pomocy po tegorocznych klęskach rolniczych. Na czele Komitetu stoi namiestnik Bobrzyński — a w skład jego wchodzą delegaci: Wydziału krajowego, Tow. gospodarskiego i rolniczego, Kółek rolniczych, „Proświty“ i Tow. Kaczkowskiego. Komitet ten odbył onegdaj posiedzenie.

Namiestnik Bobrzyński, podziękowawszy zebranym za przybycie, przedstawił dotychczasowy przebieg akcyi, mającej na celu przyniesienie pomocy rolnikom, dotkniętym klęską elementarną. Na wiadomość o klęsce wylewów i gradów, a we wschodniej Galicyi posuchy i braku paszy, namiestnik nie czekając na zebranie dat, zwrócił się do ministerstwa z żądaniem znaczniejszych kredytów i zaraz je otrzymał, a gdy klęska skutkiem długotrwałych deszczów zaczynała przybierać o wiele sroższe rozmiary, zażądał dalszego kredytu i ma już wiadomość, że w żądanej wysokości będzie kredyt ten wkrótce asygnowanym.

Namiestnik zaznaczył przeto, że skargi na rząd, jakoby z udzieleniem kredytów skąpił, nie mają podstawy. Równocześnie polecił namiestnik szczegółowe i dokładne stwierdzanie rozmiarów klęsk według poszczególnych gmin. Spełnienie tego polecenia przeciągnie się skutkiem tego, że nieustanne deszcze rozmiar klęski w ciągu dochodzeń powiększyły. Na podstawie relacyi, przedłożonych sobie, polecił namiestnik w trzydziestu ośmiu powiatach, w których brak ziarna na zasiewy został wykazany, zawiązanie komitetów, utworzonych analogicznie, jak komitet główny. W ciągu bieżącego miesiąca będą niewątpliwie wszystkie potrzebne daty zebrane i komitet na ich podstawie będzie mógł zdać sobie sprawę z rozmiarów klęski i przeprowadzić akcyę zapomogową. Namiestnik zaś

zyska podstawę realną do postawienia ewentualnie wniosku o dalszy kredyt zapomogowy.

Cała akcya ratunkowa musi mieć ten cel, aby dopomódz i nie dać upaść tyw rolnikom, którzy o własnych siłach z klęski nie byliby w stanie się podźwignąć. Wynagrodzić wszystkich poniesionych strat i utraconych korzyści, jakie się tego roku przy świetnym urodzaju zapowiadały, pomoc oczywiście nie może. Akcya komitetu ograniczyć się musi na razie do rozdziału ziarna na zasiew, które namiestnik z kredytów zapomogowych polecił już zakupić, a które rolnicy w pierwszych dniach września powinni otrzymać. W dalszym ciągu zajmie się komitet rozdziałem otrąb (grysu) na karmę dla bydła, które namiestnik polecił zakontraktować, oraz soli dla poprawy paszy, której minister skarbu w postaci solanki i odpadków soli kamiennej w znacznej ilości udzielił.

Rozdział tych artykułów wskażany jest jednak dopiero w październiku, kiedy ostatecznie da się stwierdzić, gdzie klęska braku paszy naprawdę wystąpiła i przezimowanie bydła uczyniłaby niemożliwem. Zresztą w powiatach, najbardziej tą klęską dotkniętych, udzielił namiestnik na ręce starostów pewnysh zasiłków pieniężnych, jako pomocy doraźnej.

Natychmiastowe przedsięwzięcie robót publicznych, a w szczególności budowy dróg i udzielenie na ten cel kredytów wykluczone jest przynajmniej na razie z akcyi komitetu, gdyż w tym kierunku należy się spodziewać, że Sejm przyjdzie w pomoc powiatom i gminom, a w obecnej chwili w wielu stronach występuje raczej brak robotnika niż jego nadmiar. Gdzie zresztą wskutek powodzi naprawa komunikacyi, ochrona wałów i asanacya mieszkań zalanych okazała się pożądaną, tam namiestnik udzielił doraźnej pieniężnej pomocy.

Po tem oświadczeniu namiestnika wywiązała się w komitecie na podstawie referatu przedłożonego przez starostę Rozwadowskiego dłuższa dyskusya nad instrukcyą dla komitetów powiatowych.

Komitet postanowił udzielić komitetom powiatowym następującej wskazówki: Z kredytów przyznanych na akcyę ratunkową z powodu klęsk elementarnych, zakupiono w okolicach niedotkniętych klęskami znaczną ilość doborowego ziarna żyta a nieco mniej pszenicy do siewu, a na podstawie dostarczonych przez starostów dat zostanie oznaczoną w najbliższych dniach ta ilość ziarna do siewu, jaka będzie przeznaczoną dla każdego powiatu dla rozdania bezpłatnie między rolników, których plony są doszczętnie zniszczone, oraz ta ilość ziarna, jaka będzie przeznaczoną do sprzedaży po cenach zniżonych tym rolnikom, którzy dotknięci klęską elementarną własnemi siłami z niej dźwignąć się nie mogą.

— Zadaniem komitetu powiatowego będzie zatem udzielić ziarno bezpłatnie, a dalej sprzedać tę ilość ziarna, która jest przeznaczoną do sprzedaży niżej ceny kosztów. Zboże sprzedane będzie po zniżonej cenie 14 koron za centnar metryczny żyta, a 16 koron za centnar metryczny pszenicy. Ziarno bezpłatnie rozdzieli komitet powiatowy między miejscowości wskazane przez komitet główny i obmyśli zarazem, w jaki sposób ziarno przeznaczone na jedną miejscowość, ma być rozdzielone pomiędzy poszczególnych rolników.

Po rozdzieleniu ziarna, przeznaczonego na sprzedaż pomiędzy pojedyncze miejscowości, wezwie komitet zamieszkałych tam rolników, kto i w jakiej ilości zamierza je kupić za gotówkę w miarę swej potrzeby i dokona przyjęcia, względnie restryngowania ofert. Zadaniem komitetu będzie zająć się za pośrednictwem swych członków, albo upatrzonych do tego godnych zaufania osób, manipulacyą, połączoną z odbiorem, przechowaniem i rozsyłką ziarna dla poszczególnych miejscowości, względnie osób i zebraniem należytości, przypadającej za dostarczone opłatnie ziarno. Dla uniknięcia opłaty składowego, komitet odbiera zboże bezzwłocznie po nadejściu na kolei i obmyśla wcześnie i przysposobia stosowne miejsca na tymczasowe jego przechowanie, do czego służyć mają spichlerze gminne, składy Kółek rolniczych i t. p.

Cena za zboże, oddawane opłatnie, musi być zaraz przy odbiorze uiszczona w gotówce. Będzie rzeczą komitetu dla tych odbiorców, którym bezzwłoczne zapłacenie ceny kupna nie byłoby obecnie możliwem, obmyśleć źródło taniego kredytu w kasach pożyczkowych gminnych, Raiffaisenowskich, Towarzystwach zaliczkowych i ułatwić szybkie otrzymanie pożyczek.

Komitet czuwać będzie nad tem, aby indywidualny rozdział ziarna dokonany został sprawiedliwie, bez żadnych względów ubocznych i z wykluczeniem osób, które tego dobrodziejstwa nie potrzebują, dalej, aby otrzymanego ziarna nie odsprzedawano i nie czyniono go przedmiotem spekulacyi i w tym celu będzie wymagać, aby zamawiający zboże, o ile jego stosunki nie są dokładnie znane, wykazywał się poświadczeniem władzy miejscowej, ile roli posiada i jakie obszary ziemi zamierza obsiać otrzymanem ziarnem i ewentualnie żądać także zadatku na zabezpieczenie ceny kupna.

Określając w ten sposób zadanie komitetu pozostawiono mu zresztą zupełną swobodę w wyborze najwłaściwszych środków i sposobów, prowadzących do celu, a w szczególności w utworzeniu komitetów lokalnych, wyznaczaniu delegatów i mężów zaufania i t. p., oczywiście pod ścisłą ze swej strony kontrolą.

LISTY.

Łazy, Śląsk austryacki.

Poraz pierwszy piszę do Szan. Redakcyi i do Czytelników „Ojczyzny“.

Do dziś dnia nie prenumerowałem żadnych gazet, byłem człowiekiem zaćmionym i nic nie wiedziałem co się w mojej ojczyźnie dzieje.

Jestem robotnikiem, pracuję przeważnie na Śląsku austryackim — gdzie przewagę wszędzie mają socyaliści z pod swego czerwonego sztandaru. Zachęcali oni mnie niejednokrotnie, abym poszedł z nimi, podawali mi swoje pisma, ale ja religijnie wychowany przez rodziców przez chwilę tylko uwierzyłem im. Brak oświaty, brak gazet i wiadomości to robił.

Ale wnet przyszła mi do głowy szczęśliwa myśl. Przypomniałem sobie „Ojczyznę“, a w chwilę potem napisałem kartkę do redakcyi o przysłanie mi gazety.

Dziś mam już „Ojczyznę“ i serdecznie za nią Szan. Redakcyi dziękuję. Odetchnąłem swobodniej i weselej.

Przyjemniej się robi na widok samego wywyrazu: Ojczyzna. Cieszy mnie to pismo, bo jestem z niego mądry, wiem, co się z Braćmi mymi dzieje w Kraju.

Dopiero pięć numerów przeczytałem, ale z nich mogłem już wywnioskować, że ona dopomaga nam do podźwignięcia się, do dobrego, bo ona budzi naród, szanuje religię, a dba ona zwłaszcza o interesy ludu, w pocie czoła na chleb rękami swemi pracującego, bo dba o oświatę, o tworzenie organizacyj. I nie zna ona stanów, chce je spoić i połączyć w jednem ogniwie: m i łości Ojczyzny-Polski.

Tak Bracia i Szan. Czytelnicy. Popierajmy i zachęcajmy z duszy całej Brać naszą, niech prenumerują i czytają tą miłą „Ojczyznę“, niech wzrasta liczba nasza ponad wszystkich innych, a przy tej robocie i ja, nowy czytelnik nie pozostanę w tyle, lecz kolegów swoich zachęcał wytrwale będę do tej kochanej „Ojczyzny“

Franciszek Niedziołka.
czytelnik.

Z prawdziwą radością i z żywszem biciem serca odczytaliśmy list powyższy. Dobrze on świadczy o młodym robotniku, co mimo, że zewsząd rój międzynarodowych socyalistów zalał fabryki i wsie śląskie, wyrwał się z ich szeregów i duszą i sercem szukał i lgnął do miłej Ojczyzny, do Polski. Tem milszym dla nas ten list, że dotąd — niestety — socyaliści wśród szarej rzeszy robotniczej najwięcej mają zwolenników i wiele jeszcze wysiłków, pracy potrzeba będzie, aby przez pracę i oświatę wyrwać lud roboczy z niewoli socyalistycznej.

Im więcej będzie takich, jak p. Niedziołka, tem prędzej dojdziemy do celu. (Przyp. Red.)

Z żywieckiego.

Głos na ziemi polskiej.

Katastrofa straszna w Juszczynie nietylko jest znana w całej Polsce, ale wiadomość smutna rozbiegła się niemal po całym świecie. — Opisywać takową nie myślę ponieważ dokładnie ją znacie — dodam tylko, że drzewa, które tam ścinane układano od dawnych czasów — podczas oberwania chmury przy napływie wody — te drzewa były głównym czynnikiem, że Juszczyna do szczętu zrujnowaną została, drzewa bowiem uderzały gwałtownie na chaty, puszczając takowe jak rozleciane łodzie na rozszalałą wodę; z tego wszystkiego wyniknęło, że tej wioski poznać nie można, bo gdzie chaty i bujne pola stały, teraz płynie lub stoi woda. — Spokój wieczny tym, którzy tak nagłą i okropną śmiercią zginęli.

Pomówmy teraz o żywych, bo niejeden chciałby się dowiedzieć, jak w tym powiecie lud żyje. Niestety, dobrego wiele nie słyszałam, ot! w samej Juszczynie procesowano się — nienawidzono, np. opowiadają, że bliski bardzo sąsiad ś. p. Stokłosy, na wołanie rozpaczliwe, żeby tylko nieszczęśliwemu drąg podał — tamten czując się nieprzyjacielem — uczynić tego nie chciał. Bodaj to nieprawdą było — inaczej sąsiedzie straszny — spokoju na ziemi nie osiągniesz. W całym powiecie Żywieckim między ludem — pomimo napominania księży i nauczycieli odchodzi pijaństwo, ojcowie czteroletnie dzieci biorą do karczmy i uczą pić; tak to! teraz gdzie cały świat polski napomina i nawołuje do trzeźwości. Jeszcze jedno muszę wspomnieć — jadąc w Żywieckie, opowiadały mi pewne panie, jak z tego powiatu jechała nauczycielka z pewnej wioski i chwaliła się, że w nic nie wierzy. O, moja pani, nie znam twego nazwiska — zresztą kompromitować niechcę, jeno — proszę pamiętać, że jest Bóg i ten chce, ażeby twoja rozmowa znaną polskiemu narodowi była; który główny nacisk wiary i patryotyzmu kładzie na nauczycieli.

Kto swój kraj kocha głęboko,
Ten nie patrzy zbyt wysoko,
Szuka błędu w dzieciach może,
Czy złe ziarno tam nie zmoże,
A kwiat śliczny nie zagłuszy
Prawość polską nie naruszy.

Marya Ullmanówna.
nauczycielka.

Chrząstów, p. Mielec

W dniu 2 sierpnia urządziło tutejsze „Kółko dziewcząt“ przy pomocy pp. Konstantego Popiela, miejscowego nauczyciela i Kazimierza Suberlaka, zarządcy folwarku, zabawę ludową, — w program której prócz zabaw i tańców wchodziły śpiewy, monologi, poczta i loterya fantowa. Licznie żebrana publiczność miejscowa i okoliczna bawiła się ochoczo, darząc przytem tych pa-

nów serdeczną podzięką, co znalazło najlepszy wyraz w przemówieniach ks. Rzepeckiego i p. Wertza.

I my ze swej strony podnosimy ten fakt w gazetce i dziękujemy wszystkim, którzy się do tej miłej rozrywki prawdziwie ludowej przyczynili, a szczególnie pp. Popielowi i Suberlakowi. Dość znaczny dochód powiększył fundusz biblioteczki i czytelni „Kółka dziewcząt wiejskich“, któremu nadesłał na ten cel w odpowiedzi na zaproszenie 5 K p. Stan. Zalasiński z Ciechocinka pow. jarosławskiego. *Wasz Czytelnik.*

Suchodół koło Krosna.

Szanowna Redakcyo! proszę o umieszczenie tych paru słów, które tu niżej zamieszczam.

W ostatnim numerze napisał „Przyjaciel ludu“, że Jędrzej Mendelowski z Krosna stracił na wysyłce cieląt do Wiednia kilka tysięcy koron. Jest to wierutne kłamstwo, bo my tu w okolicy Krosna wiemy dobrze, że on zbankrutował, to prawda, ale nie całkiem z powodu handlu cielętami, tylko że przegrywał w karty po 300 reńskich za noc. To go utrąciło. Jak zresztą p. Mendelowski prowadził ten handel? Siedział se, na targowicy na krześle, jakby purec jaki, koło niego na stole stały flaszki z winem i paczki cygarów a trajberzy skupowali. Jak który z nich przyprowadził tanią sztukę, to nalewał mu kielich wina: „boś ty dobrze kupił“. Tak przecież w handlu się nie postępuje. Były też tam i inne przyczyny: pijatyka i... grzech nawet pisać o tem. My tu o wszystkiem dobrze wiemy.

I to takimi ludźmi Przyjaciel się zasłania i tak ich bardzo żałuje! Niechno przyjdzie który z panów z redakcyi Przyjaciela, ale ten najlitościwszy dla handlarzy, na jarmark tu do nas w Krośnie, Korczynie, Dukli, Rymanowie i t. d. i niech spróbuje choć jedną sztukę sprzedać i dostanie tak po łapie od tych treiberów, to z pewnością odniechce mu się takich lamentów nad biednymi handlarzami.

No! no! my już poznajemy się trochę na tem wszystkiem.

Dodaję, że najzagorzalszymi ludowcami tu koło nas są handlarze, i jak się okazuje, są oni o wiele milsi i drożsi dla p. Stapińskiego od chłopów. Bo i słusznie. Handlarze przecież są dosyć wyszczekani i to najlepsi agitatorzy przecież.

Odpowiadał mi jeden z moich sąsiadów, że słyszał i widział, jak na stacyi w Krośnie wyklinali handlarze organizacyę dla wspólnej sprzedaży bydła i nierogacizny i radzili, żeby to udać się do z Stapińskiego z tem. Było to jeszcze z końcem czerwca. No i do dziś, widzimy, że ich starania odniosły pożądany dla nich skutek. Ale czy im to pomoże? — Z pewnością nie wiele.

Gospodarz z Suchodołu.

Z powiatu Strzyżowskiego.

Szanowna Redakcyo! Jako najlepsza odpowiedź na kłamliwą i wprost bezczelną napaść „Przyjaciela ludu“ na p. Krogulskiego z Rzeszowa i na organizacyę handlu trzodą, prosimy ogłosić to, że my włościanie z powiatu strzyżowskiego przystąpiliśmy gromadnie do zaprowadzenia u nas organizacyi. Jeszcze 26-go lipca odbył się wiec w Dobrzechowie, zwołany przez naszego T ę c z a r a, na który przybyło około 150 delegatów z 42 gmin powiatu strzyżowskiego i frysztackiego. Na tym wiecu referował p. Krogulski o organizacyi handlu trzodą, i wybraliśmy komitet obszerniejszy.

Ten komitet zebrał się na naradę dnia 15-go sierpnia w Strzyżowie, na to zebranie przybył także p. Krogulski, sprawę jeszcze raz omówiliśmy dokładnie, wybraliśmy mężów zaufania parafialnych, i komitet ścisły, który w porozumieniu z sekcyą rzeszowską ma sprawować nadzór nad organizacyą. Przewodniczącym tego komitetu został p. Dydyński z Godowej, skarbnikiem p. Świstak kier. szkoły w Dobrzechowie, a sekretarzem i ekspedytorem p. Józef Matłosz. — Pierwszą wysyłkę przygotowujemy na 22 sierpnia.

Zdaje się nam, że to jest najlepszą odpowiedzią na oszczerstwa „Przyjaciela ludu“, o którym wiemy, że na słowa go nie zwyciężymy, bo ma wprawę, ale zwyciężymy go przy pracy.

Wy jednak opisujcie w „Ojczyźnie“ krętactwa ludowców, oświecajcie naród, wskazujcie, jakimi drogami mamy iść dalej na przyszłość, bo do zrobienia mamy jeszcze dużo, ale to bardzo dużo. Nie ustajcie w pracy dla narodu, a naród będzie Wam wdzięczny i Wy spełnicie swój obowiązek.

Z powiatu bocheńskiego.

Ulga czy kpiny.

Ogromna radość zapanowała, gdy ludność naszego powiatu dowiedziała się o zniżeniu ceny soli, tego artykułu bez którego nawet najbiedniejszy nie może się obejść. — Ogromna jednak radość z uchwały o zniżeniu ceny w krótce przemieniła się w rozczarowanie. Bo oto sól wcale nie potaniała ale zdrożała. Potaniała o tyle, że zamiast 22 hal. za kilo płacimy 29 hal. ale za to jaka sól? Brudna jakaś mieszanina, po której tyle zostaje brudu w garnku, że ziemniaki trzeba będzie chyba płukać po gotowaniu a garnków kobiety nie mogą się domyć. Może to tylko w naszym powiecie taka sól, z tego względu, że mamy kopalnie soli a jak to mówią szewc w podartych butach chodzi, a więc my mieszkańcy powiatu bocheńskiego możemy jeść jakie odpadki solne na poły z ziemią.

Prosiłbym zatem Szan. Czytelników z innych powiatów, by wypowiedzieli się, czy zadowoleni z soli, bo u nas ludzie woleliby nie znać zniżki byle mieć sól czystą. Po części nawet tak s

dzieje, że kupuje się sól czystsza bez paczek ale płaci się 24 hal. za kilo — gdzie więc zniżka? Zwracamy się zatem do Szan. Posłów naszych, by raczyli w glądnąć w sprawę i pokierować, by ustawy były wykonywane należycie.

Paczki z brudną solą można dostać w każdej chwili w Bochni — próbki więc nie posyłamy.

Z całej Polski.

Z pod Prusaka.

Znamienny wyrok. Władze pruskie uważają już za zbrodnię, gdy ktoś używa ludność polską, aby dbała o swoje materyalne podstawy. Doświadczył tego znany i zasłużony pisarz ludowy i wydawca popularnych pism i książek p. Józef Chociszewski w Gnieźnie. Przed kilku tygodniami skazany on został na 200 marek kary za wydanie gry pod tytułem „Lech“, w której prokuratorya pruska dopatrzyła się „podburzenia do gwałtów“. Pomiędzy innemi zawierała gra ta następujący napis: „Pracuj, ucz się i oszczędzaj“. Odnośny wyrok doręczono zasądzonemu w tych dniach, a w uzasadnieniu wyroku następujący ciekawy mieści się zwrot, co do powyższego właśnie napisu: napomnienia „pracuj, ucz się i oszczędzaj“ niema celów moralnych (?!), ani społecznych, lecz jasno i namacalnie dowodzi, że praca, nauka i oszczędność są najlepszemi drogami do osiągnięcia upragnionego celu, to jest do wskrzeszenia państwa polskiego. (!!)

Azatem rada ta ma tendencyę — rewolucyjną! Wobec tego absolutnie już nie wiadomo, co nie jest podburzaniem do gwałtów?

WIADOMOŚCI.

Z dniem 30. czerwca ukończył się kwartał drugi. Tych, którzy dotąd nie odnowili przedpłaty najuprzejmiej prosimy o największy pośpiech, gdyż zaleganie takie w opłacie prócz pracy i zachodu dla osób pracujących w zarządzie gazety, pociąga jeszcze za sobą wiele próżnych kosztów. W nadziei na odnowienie przedpłaty i nie chcąc robić przykrości swym prenumeratorom, wysyłaliśmy dotychczas „Ojczyznę“ i tym, którzy z przedpłaty się nie uiścili, następny już jednak numer wyślemy tylko tym, którzy z przedpłatą nie zalegają.

Obchód Kościuszkowski odbędzie się w tą niedzielę t. j. 23. sierpnia we Wróblowej w Jasielskim. Komitet zaprasza okolicznych braci włościan do gromadnego przybycia. Będziemy mieli sposobność do pokrzepienia serc naszych do dalszej pracy na niwie narodowej.

Za komitet: *Jan Madejczyk, Stanisław Jurkowski*

W sprawie pastwisk w puszczy niepołomickiej. Ze względu na ataki ze strony tych nawet, co w obronie Waszych interesów stanąć powinni, proszę wszystkie komitety, a tam, gdzie komitetów niema, pojedynczych przyjaciół, aby w przeciągu 5 dni dokładnie opisali, jak sprawa u nich stoi, czy i jak ją załatwiono, ile bydła do lasu wpuszczono, czy nie skrzywdzono kogo itd.

Potrzebuję dokładnych wiadomości, aby sprawę do końca należycie doprowadzić i uregulować. *Stanisław Rymar.*

Ułatwienia w służbie wojskowej dla wychodźców. Dotychczasowe ułatwienia, czynione wychodźcom zamorskim, zobowiązanym do służby wojskowej przez władze w ramach obecnie obowiązujących przepisów, okazały się nie wystarczające, a wobec tego, że liczba obowiązanych do służby wojskowej, którzy nie zgłaszali się do służby bez usprawiedliwienia z roku na rok wzrastała, a w rezultacie nie mogli oni z obawy przed surową karą wrócić później do kraju, wydano właśnie nowe przepisy dla wychodźców, u których uwzględniono osobiste interesy przebywających za oceanem emigrantów, obowiązanych do powinności wojskowej.

Ułatwienia poczyniono, względnie rozszerzono w dwóch kierunkach; a to z jednej strony dla wstępujących w wiek obowiązujący do służby wojskowej, a z drugiej strony dla tych, którzy po odbyciu służby precenzyjnej emigrują i zobowiązani są jeszcze do odbycia ćwiczeń.

Zobowiązani do stawienia się do czynnej służby, t j. popisowi będą mogli w przyszłości na prośbę być uwolnieni w pierwszej i drugiej klasie nietylko od stawiennictwa do poboru wojskowego przed krajową komisyą, a nawet do stawiania się dwukrotnego przed władzą zastępczą zagranicą dla oględzin lekarskich i dopiero w trzeciej klasie będzie popisowy zmuszony bezwarunkowo zgłosić się do oględzin lekarskich w urzędzie zastępczym. Ulgi idą jeszcze dalej.

Oto nawet w razie, jeżeli popisowy uznany zostanie za „zdolnego“ lub „średnio-zdolnego“ nie będzie zmuszony dla asenterunku (zaprzysiężenia) powracać — jak to było dotychczas — w tym samym roku do kraju, lecz może być asenterowany przez władzę zastępczą za granicą, a rozpoczęcie służby prezencyjnej, czy to trzyletniej, czy jednorocznej, ewentualnie ośmiotygodniowej, może zostać odroczone do 1 października tego roku, w którym asenterowany kończy 24 rok życia.

Starsi, obowiązani tylko do odbywania ćwićwiczeń, będą mogli w bardzo uproszczony sposób otrzymać uwolnienie od ćwiczeń, z czem połączone będzie uwolnienie od zgłaszania się do zebrań kontrolnych w tym i następnym roku. Podanie w tym celu opatrzone dokumentami wojskowymi będzie trzeba wnosić co roku do końca stycznia przez odpowiednią władzę zastępczą.

Amnestya jubileuszowa. Z powodu 78 rocznicy urodzin swoich wydał cesarz Franciszek

Józef amnestyę. W piśmie wystosowanem do ministra sprawiedliwości Kleina, tak pisze:

W roku tym, w którym wspomnienie o wstąpieniu mojem na tron przed laty 60 przynosi mi oznaki miłości i oddania się moich ludów, pragnę pamiętać o tych nieszczęśliwych, którzy zawinili przeciwko ustawom państwa i podpadli pod karzącą sprawiedliwość, dlatego wszystkie osoby, które przed dniem ogłoszenia tej amnestyi, z powodu zbrodni obrazy jednego z członków domu cesarskiego, albo też z powodu obu tych zbrodni, jednakowoż nie łącznie z innemi karnemi czynnościami, prawomocnym wyrokiem skazane zostały — zwalniam z kar, o ile one nie są wypełnione i zarządzam, aby z powodu tych zbrodni, jeżeli zostały one przed wyżej wymienionym dniem popełnione, nie wytaczano karno-sądowych dochodzeń, lub by rozpoczęte dochodzenie zastanowiono.

Dalej wszystkim, którzy przed tem dniem ogłoszenia amnestyi przez jakikolwiek sąd karnie skazani zostali na karę ograniczającą wolność, nie więcej jak na dwa tygodnie, lub też na grzywnę nie więcej jak 150 koron, jeżeli przedtem jeszcze nie byli karani — odpuszczam tę karę, o ile ona jeszcze nie została odcierpiana. Gdyby obok kar ograniczających wolność skazano także na grzywnę, należy opuścić te kary, jeżeli kary ograniczające wolność i uzupełnione grzywną, razem nie wynoszą więcej jak dwa tygodnie.

Wszystkim tym, którzy przed dniem ogłoszenia tej amnestyi przez którykolwiek sąd karny skazani zostali na karę ograniczającą wolność nie dłuższą jak 3 miesiące, lub na kary pieniężne, jeżeli przedtem doznali zasądzenia, co mocą ustawowych przepisów w następstwie czyni ich niezdolnymi do osiągnięcia pewnych praw, stanowisk i uprawnień, jako też powoduje stratę prawa wyborczego i wybieralności do publicznych ciał — kary opuszczam. Nadto opuszczam kary wszystkim w załączonym spisie A włącznie do E przytoczonym 562 osobom, resztę ich kary ograniczającej wolność jak również 190 osobom ujętym w spisie F karę ograniczającą wolność i karę pieniężną.

Te akty łaski mają być wykonane w d. 18 sierpnia 1908 roku.

Uczciwości ty moja gdzieżeś się podziała... tak powinien powiedzieć sobie stańczykowski najmita od wstępnego artykułu w ostatniej „Roli" pt. „Pastwiska w lesie, czyli nowe okłamywanie rolników".

Najmita ten, mający za zadanie walczyć z wszechpolakami, chce koniecznie dowieść światu, że wszechpolacy piszą co innego w „Ojczyźnie", a co innego w „Słowie Polskiem". Stara to metoda stosowana dawniej do ludowców. Czepia się więc jak pijany płotu każdej sposobności, a choć schwycony nieraz, ...łże dalej, bo... najęty. Podobnej jednak, jak w ostatniej „Roli", bezczelności trudno było znaleść nawet w redakcyi „Czasu", gdzie „Rolę" pisują.

Stwierdza w tym artykule ów najmita, że w sprawie pastwisk w lasach państwowych „Ojczyzna" stała na zupełnie innem stanowisku, niż «Słowo Polskie", które nawet w artykule napisanym przez p. Szczerbowskiego przeciw tej akcyi wystąpiło (?). Jak dalece jest to nieuczciwem, stwierdza fakt, że „Słowo polskie" umieściło już dnia 18 lipca br. w nr. 333 artykuł p. Rymara, red. „Ojczyzny", który przedstawia całą sprawę na podstawie tego, co „Ojczyzna" od kilku tygodni z rzędu pisała. O artykule tym, odźwierciedlającym zgodne stanowisko obu wszechposkich pism, „Rola" milczy. Powołuje się na artykuł p. Szczerbowskiego c. k. zarządcy lasów (pewno nie członka nar.-dem.), który „Słowo" umieściło 3 sierpnia, zaznaczając z góry od siebie wyraźnie, co następuje: „Artykuł ten, pochodzący ze sfery leśników państwowych, umieszczamy w tym celu, aby i im dać możność przeprowadzenia dyskusyi rzeczowej w tej drażliwej kwestyi. Redakcya." W końcu gdy autor pisze, że w tych lasach paść się może najwięcej 300 sztuk bydła, Redakcya wtrąca od siebie znowu taką notatkę: „Odpowiedź na to pytanie znajdzie Szan. autor w fakcie, iż ostatecznie układy doprowadziły do ustalenia ilości bydła, które się będzie pasło w lasach niepołomickich. Cyfra ta przekracza dwa tysiące sztuk. Red."

Osądźcie sami Czytelnicy, którzyście ten artykuł w „Roli" czytali, kto tu okłamuje chłopów? i jaką to bronią walczy w „Roli" z wszechpolakami najmita z „Czasu"... *Ojczyźniak* z mieleckiego.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

P. Szymon Chełpiński. Artykuł już wydrukowany — pójdzie za tydzień. Maciej Stopyra. Dobrze, będzie. Czołem. Kos Siermiężny Łapanów: Za tydzień, ale skrócony — brak miejsca. P. Stanisław Jurkowski Bączal dolny: Za sprawozdanie serdecznie dziękujemy — troszeczkę skrócone będzie w najbliższym numerze. A prosimy o pamięć i na przyszłość. Jeśli Madej lub inny ludowiec zapowie w Waszej okolicy wiec, napiszcie, a jeśli tylko czas będzie, przyjedziemy. Wróblowiak: Dziękuję, będzie, a pamiętajcie o nas. P. Tujce: Za tydzień, skrócone. Pr. Wadowice dolne: Dobrze. Uwagi może nie zupełnie słuszne — ale wiele w nich racyi. Lepiej ostrożnie. P. J. Teslar Buczyna: Ten numer już pełny — może następny będzie łaskawszy. Czołem. P. dr. S. Tarnobrzeg: Wysłałem. — P. J. Płodzień, Chmielnik. Dobrze. Wobec ataków na organizacyę, agitować za nią aż do skutku — tem większym naszym obowiązkiem będzie. — Polacy z Podmichala. Trudno będzie co zaradzić, jeśli wszystko odbyło się prawnie — pisaliśmy do Was list, czyście odebrali? Pozdrawiamy. P. Kawala i inni z Sierszy. Przy sposobności skorzystamy — uwagi o „Roli" dobre i trafnie ujęte. Pozdrowienie. P. Owczarczyk, Kopki. Pójdzie. Czołem.

Wspomnienia pośmiertne dla ś. p. Żaka i Dylowicza umieścimy w następnym numerze.

Pierwszy i najtańszy w kraju



Skład oryginalnych maszyn do szycia i haftu

dla użytku familijnego i rękodzielników oraz do wyrobow pończoszkowych.

Agentami się nie posługuję.

JÓZEF IWANICKI

specyalista i mechanik - Lwów, Hotel Zorża.

Kurs haftu bezpłatnie.

Cenniki gratis i franco.

67 34 52

Wyroby z rosyjskiej skóry.

Aleksander Kopacz
Strutyn wyżny p. Dolina (Galicya).



Aleksander Kopacz
Strutyn wyżny p. Dolina (Galicya).

Para butów z rosyjskiej skóry, składanych, t. zw. „Staperów“ bardzo mocnych, które można nosić przez 5 lat. Cena za parę po: 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 22, 24, 27 i 28 koron — Druga sorta takichże butów z rosyjskiej skóry miękiej, osobliwie dla kobiet i dziewcząt, bardzo mocnych, które można nosić przez 5 lat. Cena za parę po: 10, 11 i 12 K., dla dzieci szkolnych po 7, 8 i 10 K. Trzecia sorta butów z najlepszego juchtu żółtego dla mężczyzn i parobków po 14, 15 i 16 K. Dla kobiet po 10 i 12 K. Dla dzieci szkolnych z tegoż żółtego juchtu 5 i 6 K. Czwarta sorta butów zimowych wyścielanych w środku owczem suknem, dla mężczyzn po 14, 15 i 16 K. Bracia włościanie i mieszczanie! Nie dajcie się oszukiwać po jarmarkach i targach, nie kupujcie u żydów tandety, pamiętajcie na przysłowie: „Tanie mięso psy jedzą“. Żydzi do jarmarkowych butów dają papierowe bransole, jak w nich wejdziecie w błoto, to przyjdziecie do domu boso. Każdy z całem zaufaniem powinien udać się wprost do mnie i przysłać 4 K. zadatku oraz miarę nogi ile cm. długa i ile cm. szeroka w podbiciu, bez zadatku nie wysyła się nikomu. Trzewiki z rosyjskiej skóry z gumą w cholewkach, a także sznurowane i na guzikach po 10, 11 i 12 K. za parę — poleca

Aleksander Kopacz, 73 1 15

Strutyn wyżny p. Dolina (Galicya).

TELEGRAM!

Kto jeszcze nie posiada z rolników następujących nowych gatunków zbóż ozimych, może u mnie nabyć, a mianowicie:

Jęczmień ozimy, który jest płonniejszy niż jary, a dojrzewa na końcu czerwca i na mąkę lepszy	5 klg.	K 2·40
Żyto „Królewskie“	5 „	„ 2·40
„ „Tryumf“ wytrwałe przeciw wylęgnięciu	5 „	„ 2·60
Pszenica „Perłówka“ wytrwała przeciw wylęgnięciu	5 „	„ 3·00
Pszenica „Sierbans“	5 „	„ 2·80

Cena z opakowaniem i frachtem bez opłaty pocztowej.

Adresować: 72—1-2

J. PIKOR, St. Petrovoselo, Slawonia.

Praca! Przezorność! Oszczędność!

Dla ubezpieczenia życia, rent osobistych, pośmiertnych, pensyj wdowich i posagów nadaje się najlepiej

„ALLIANZ“

akcyjne Towarzystwo ubezpieczenia na życie i renty.
Filia: Kraków, ulica Floryańska L. 10.

TANIE CZESKIE PIERZE

5 kilo: świeżo darte Kor. 12·—, białe i bardzo miękie darte Kor. 18·—, 24·-, śnieżnej białości i bardzo miękkie darte Kor. 30·—, 36·—, wszystko opłatnie za zaliczką.

Zmiana lub zwrot po zapłaceniu porta dozwolony.

BENEDYKT SACHSEL, Lobes 216
koło Pilzna, Czechy. 74 1 6

Ozdabiajcie ściany chat waszych obrazami narodowymi, portretami bohaterów, wielkich poetów i zasłużonych Ojczyźnie mężów.

Precz z pruskiemi malowidłami — obrzydzenie w duszy każdego Polaka wywołującemi.

Polecamy Czytelnikom naszym:

1. **Portret Kościuszki** wykonany w pierwszorzędnym litograficznym zakładzie polskim. Portret znakomicie przedstawia ukochaną postać „naczelnika“ i powinien znajdować się w każdym polskim domu. Cena egzemplarza na kartonie już z przesyłką pocztową i opakowaniem dla Czytelników „Ojczyzny“ **1 kor. 80 hal.**

2. **„Chwała Polski“** prześliczny obraz rysunku Eliasza, przedstawiający naszych królów, bohaterów, poetów i zasłużonych Ojczyźnie mężów. — Cena egzemplarza na kartonie już z przesyłką i opakowaniem — wyłącznie dla czytelników „Ojczyzny“ **1 kor.**

Poszukuje się zaraz

trzech dziewcząt dorosłych

porządnych i zdrowych do krów. 71 2 3

Płaca roczna 150 koron, 40 koron premii za porządne utrzymanie bydła, wikt i koszta podróży. — Zwracać się należy do **Kółka rolniczego w Brzozowej**, p. Dobczyce.

Młyn motorowy

o 3-ch kamieniach, francuski, polski i perlacz do sprzedania za cenę umiarkowaną. Bliższa wiadomość: Fr. Bocheński, Bóbrka koło Krosna p. Chorkówka. 44 11 12



Generalne zastępstwo i skład

wszelkich

instrumentów

HAUPTNERA

dla weterynaryi i gospodarstwa wiejskiego

Waldek, Wagner & Benda

c. i k. nadworni dostawcy

WIEDEN I.,

Opernring 8.

Ilustrowane cenniki na żądanie gratis i franco. 66-25-52

Parcelacya

części dóbr Hrusiatycze, oddalonych o 4 klm. od kościoła rz. kat. o 7 klm. od miasta i stacyi kolejowej Chodorów o $2^1/_2$ godziny od Lwowa. Gleba wyborna pierwszej klasy w najwyższej kulturze.

Cena za mórg od 900 koron.

Wiadomość pod adresem: **Romański**, Hrusiatycze, poczta w miejscu, albo Klasztor OO. Bernardynów, Fraga p. Podkamień k. Rohatyna. 65 4-4

Nr. 23. Męski ankr. remontoir

z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskiem bardzo dobrze idący na minutę wyregulowany zł. 1·95. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów, narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych. 51 11 12



F. PAMM. Kraków, Zielona 3.— 157.

!! SENZACYJNE !!



Budzik bardzo dobrze idący

z wizerunkiem Najśw. Panny Maryi lub innymi Świętymi 3 Kor. 50 hal.

Bogato ilustrowany cennik zegarów, zegarków, wyrobów ze złota i srebra, instrumentów muzycznych i przyrządów optycznych wysyła na żądanie darmo i opłatnie

M. J. Holzera wdowa, Marya Holzer

Kraków, ul. św. Gertrudy 29. 61 7 12

Darmo

— 10.000 koron —

nie — ale 68 4 12

uboczny zarobek

ofiarujemy każdemu, kto nam wyszle natychmiast swój adres korespondencyjną kartą. Bliższe informacye bezpłatnie przez firmę: „Uranos“ we Fuerth 13 (Bawarya) Hirschenstr. 44,

---

Najlepszej jakości



ZEGARKI

Z powodu zakupna wielkich zapasów sprzedajemy, jak długo zapas starczy, po tak bajecznie niskich cenach:

Niklowy Remontoar wraz z pięknem łańcuszkiem	K	3.10
Niklowy pozłacany Rem. wraz z pozł. łańcuszkiem	K	4 50
Z 3-ma kopertami pozłoconemi	K	6·99
Z 3-ma kopertami posrebrzanemi	K	6·30
Niklowy Roskopf z marką „Präcision“ dla kolejarzy	K	10·—
Czarny stalowy nadzwyczaj płaski z met. cyferbl.	K	6·76
Srebrny Remontoar z 3-ma kopertami	K	9·50
Srebrny męski łańcuszek	K	1·95
Damski stalowy zegarek	K	6·30
Damski srebrny zegarek	K	8·30
Damski srebrny łańbuszek na szyję	K	4·—

Wysyła za zaliczką. 8-dniowy czas próby dozwolony.

Wymiana lub zwrot pieniędzy.

KAPELLNER i HOLZER

Kraków, Dietlowska 68.

Illustrowane cenniki o przeszło 2000 odbitek na żądanie darmo i opłatnie. 52 11 12

Kalendarz „Ojczyzna“ na r. 1909.

Z początkiem września br. wyjdzie kalendarz „Ojczyzna“ na r. 1909 i poruszy najważniejsze sprawy gospodarcze, społeczne, polityczne, narodowe, religijne i literackie, obchodzące obecnie szczególniej ludność włościańską. Kalendarz ten otrzymają bezpłatnie wszyscy prenumeratorowie tygodnika „Ojczyzny“, którzy uiszczą prenumeratę na rok 1908.

Podajemy poniżej w porządku alfabetycznym spis autorów, którzy nadesłali swe prace do kalendarza i wyszczególniamy tytuły tych prac:

Ks. Józef Batko: „Kilka uwag o wychodźctwie na Saksy“.
Dr. Józef Buzek, poseł: „Ubezpieczenie rolników i robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy“.
Stefan Chciuk: a) „Udział ludu w narodowem odrodzeniu“, b) „Dwaj chłopi - poeci“.
Szymon Chełpiński: „Polska“, szkic historyczno-geograficzny.
Ks Dr. Dzięḑzielewicz: „Kościół w Polsce“.
Bartłomiej Fidler, poseł: „Współczesne życie polityczne w Galicyi“.
Dr. Stanisław Głąbiński, prezes Koła polskiego w parlamencie: „Położenie Rusinów w Galicyi“, mowa wygłoszona w parlamencie.
J. T. Gorlicki: „Polacy w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej“.
Jantek z Bugaja: Utwory poetyczne.
Adam Karaś, zastępca posła: „Sprawy gminne“.
K. Krzysztofowicz: „Sebastyan Fabian Klonowicz“ i wyjątki z jego pism.
Ferdynand Kuraś: „W sprawie zamykania szynków“ i utwory poetyczne.
T. Lwicz: „Dyabeł Łżyźdźbłastrzyżec w pruskiej landraturze“ — z baśni ludowych.
Antoni Maślanka, poseł: a) „Z parlamentu“, b) „Kanał wodny Dunaj-Odra-Wisła“.
Juliusz Orzęcki: „Z roku 1809 — wspomnienie o ks. Józefie Poniatowskim w powiecie tarnobrzeskim“.
Adam Piątek: Teatry włościańskie“.
Karol Popiel: „O wojnie polsko-niemieckiej“ — w sprawie bojkotu towarów i zarobków pruskich.
Dr. Józef Ptaś, poseł: „Parę rad o licytacyi nieruchomości“.
W. R: „Szkoła gospodyń wiejskich w Pietryczach“.
Stanisław Rymar: „O samodzielności Galicyi słów kilka“.
Ludwik Skoczylas: „Stanisław Wyspiański — kim był i co napisał“.
Br. Sokołowski: „Za San Lasze, bo tu nasze“— w sprawie ruskiej.
Maciej Stopyra: a) „Nasze obecne położenie i obowiązki“, b) „O potrzebie zrzeszania się czyli organizacyi“.
W. Tabaczyńska: „Pije Kuba do Jakóba“ przeciw piciu trunków.
Dr. Franciszek Tomaszewski, poseł: „Nowy zawód dla synów chłopskich po skończeniu szkoły średniej“.
Kazimierz Warchałowski: „Początki kolonizacyi polskiej w Paranie“.
Stanisław Warcholik: „O egzekucyi podatkowej“.
Wojciech Wiącek. poseł: a) „Włościanie polscy, ich potęga i przyszłość“, b) „Bojkot towarów i zarobków pruskich“.
Dr. Ferdynand Wilkosz: „Hodowla ryb w małych stawach“.
Józef Witek: „Niszczenie chwastów na roli“.

Wymienić jeszcze należy artykuły; **Tomasza Konefała, Józefa Pienty i Wojciecha Wiącka** pod tytułem: **„Wzorowe zabudowania włościańskie“**, przyjęte na konkursie redakcyi „Ojczyzny“.

Do artykułów będą dodane liczne ilustracye.
Kalendarz będzie zawierał bogaty dział informacyjny.

Cena kalendarza dla nieprenumerujących „Ojczyzny“ 90 halerzy, z przesyłką pocztową 1 K 45 h.

Redakcya kalendarza „Ojczyzna“.

Redaktor i wydawca: **Stefan Bernacki**. Kraków. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka.